

Ks. Alfred M. WIERZBICKI

## ANTROPOLOGIA KAROLA WOJTYŁY ODCZYTANA W JEGO POEZJI

*Wizja artystyczna dla Karola Wojtyły i Jana Pawła II nie jest tylko kreacją, lecz czerpie swą moc z uwagi skierowanej ku rzeczywistości. Gwarantuje zapośredniczony w przeżyciu twórcy bezpośredni styk z tajemnicą. Nie jest przypadkiem, że zarówno poezja Karola Wojtyły, jak i jego myśl antropologiczna rodzą się ze zdziwienia. Poezja dzięki swym właściwościom językowym pozwala bowiem wytrwać w owym źródłowym zdziwieniu dłużej, niż jest to w stanie uczynić teoria.*

### „PIELGRZYM ABSOLUTU”

Zanim podejmę próbę, czy raczej kilka prób, odczytania antropologii ewokowanej przez poezję Karola Wojtyły, wypada zwrócić uwagę na fakt, że Karol Wojtyła był w równej mierze poetą, filozofem i teologiem. Nie ma istotnego znaczenia, której z tych trzech dziedzin poświęcał więcej czasu, ponieważ każda z nich rozwijana była przez niego we właściwym rytmie, ulegającym czasem przyśpieszeniu i intensyfikacji, czasem spowolnieniu i wyciszeniu. Nie można nie zauważyć, jak bardzo trwała okazała się w życiu Karola Wojtyły linia poetycka, skoro po dwudziestu pięciu latach pontyfikatu zwieńczył swą twórczość *Tryptykiem rzymskim*.

Autor *Osoby i czynu*, *Promieniowania ojcostwa* i *Redemptor hominis* należy do wyjątkowych ludzi, którzy otrzymali dar wielorakiej aktywności duchowej, wnosząc oryginalny wkład do każdej z uprawianych dziedzin. Jego poezja i jego myśl filozoficzna rozwijały się we wzajemnej osmozie, nigdy jednak nie ulegały zatarciu konieczne pomiędzy nimi granice. Dzięki temu poezja Karola Wojtyły-Jana Pawła II rządzi się prawami sztuki, natomiast jego myśl filozoficzna spełnia rygorystyczne warunki racjonalnych dociekań.

Giovanni Reale nazywa Karola Wojtyłę „pielgrzymem absolutu”<sup>1</sup>. Trzema drogami – poprzez poezję, filozofię i teologię – zmierza on bowiem ku pełni i zarazem źródłu rzeczywistości. Poszukiwanie źródła i kontemplacja oblicza Boga, który stał się człowiekiem, stanowią zasadnicze motywy poezji i myśli filozoficznej Karola Wojtyły oraz nauczania papieża Jana Pawła II. Reale zwraca uwagę, że owa wielość dróg poszukiwania absolutu przez Papieża z Krakowa odpowiada drogom rozwoju kultury europejskiej, co więcej – stanowi jej nową syntezę w epoce postmodernistycznej, w której zanegowano zarówno

<sup>1</sup> Zob. G. Reale, *Karol Wojtyła. Un pellegrino dell'assoluto*, Bompiani, Milano 2005.



prymat pierwiastka duchowego, jak i wartości absolutne, z jakimi człowiek styka się w swym historycznym doświadczeniu.

Według Realego świadomość potrójnej drogi do absolutu wyrażają Platon, Proklos i Hegel<sup>2</sup>. Warto przywołać wypowiedź Sokratesa z Platońskiego *Fedona*: „Szczególnie wypada temu, kto zamierza odbyć podróż do innego świata, by zastanowił się nad nią i wyobraził sobie, jak według naszych przypuszczeń owa podróż na tamtą stronę będzie wyglądać”<sup>3</sup>. Wobec spraw ostatecznych człowiek ma do dyspozycji trzy drogi, są nimi: „droga wyobraźni”, na której rodzi się sztuka, „droga zastanowienia”, będąca domeną filozofii, i wreszcie „droga przypuszczeń”, którą możemy rozumieć również jako „drogę nadziei”, a więc sferę właściwą religii. W cytowanym Platońskim tekście owe trzy drogi nie wykluczają się, lecz są komplementarne. Sokrates wszak dodaje: „No bo co innego może człowiek robić w ciągu czasu, jaki pozostał do zachodu słońca?”<sup>4</sup>. Sam Sokrates jako bohater *Fedona* ogranicza się zasadniczo do „drogi zastanawiania” i rozwija racjonalną, z gruntu filozoficzną, argumentację na rzecz twierdzenia o nieśmiertelności duszy, ale droga poezji i droga religii pozostają otwarte i w każdej chwili w tym czasie, jaki pozostaje do zachodu słońca, można na nie wejść, nie zdradzając filozofii.

Platon zdaje się przypisywać filozofii rolę nadrzędną w stosunku do poezji i religii. Uważna lektura *Państwa* przekonuje, że nie jest on wrogiem religii i poezji, choć faktycznie filozofii przypisuje rolę krytyczną, gdyż powinna ona oczyszczać wyobrażenia religijne i poetyckie, aby nie utraciły swej prawdy. Częste przywoływanie mitów pokazuje, w jaki sposób Platon wspomaga rozum elementem wizji w sytuacji poznawczej, która polega na obcowaniu z tajemnicą.

Bardziej skomplikowane są relacje poezji, religii i filozofii u Hegla. Niewątpliwie dostrzega on faktyczność owych trzech dróg ludzkiego ducha, ale sztuka i religia mają dla niego niższą wartość kulturową aniżeli filozofia. Jest to skutek racjonalistycznego skrzywienia myśli heglowskiej. „Filozofia – pisze Hegel – [ma] więc z religią ten sam cel i treść, tyle tylko że [jej formą] nie [jest] wyobrażenie, lecz myślenie. Dlatego postać religii [jest] niezadowolająca dla bardziej wykształconej świadomości – musi [ona] chcieć poznawać, musi znieść formę religii – ale tylko dlatego, żeby usprawiedliwić jej treść”<sup>5</sup>. Zdaniem Hegla filozofia nie może istnieć bez religii i sztuki, musi się nimi niejako żywić, aby je w sposób racjonalny przetrwać, co Hegel zwykł nazywać przezwyciężeniem (niem. *Aufhebung*). W czasach nowożytnych filozofia, dochodząc do swego rzekomego szczytu, zbiega się z atrofią tajemnicy w kulturze.

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 15-18.

<sup>3</sup> Platon, *Fedon*, 61e, tłum. R. Legutko, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 31.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> G. W. F. Hegel, *Encyklopedia nauk filozoficznych*, tłum. Ś. F. Nowicki, PWN, Warszawa 1990, s. 51.



Poezja nie jest sprawą marginalną w rozwoju poszukiwań Karola Wojtyły, towarzyszy ona jego myśli filozoficznej, a nawet do pewnego stopnia ją wyprzedza. Mieści się ona w nurcie poezji intelektualnej, przez co ujawnia się jej pokrewieństwo z dziełami Dantego, Friedricha Hölderlina, Cypriana Kamila Norwida, Thomasa Stearnsa Eliota i Czesława Miłosza. O jej osobliwości stanowi ponadto silny wątek mistyczny, sytuujący ją w tradycji poezji św. Jana od Krzyża. Poezja i filozofia Karola Wojtyły wypływają z tego samego źródła, którym jest fascynacja człowiekiem i jego osobowym bytem. Jest to poezja metafizyczna w bardzo precyzyjnym personalistycznym sensie, dąży ona bowiem do odczytania najgłębszego zapisu ludzkiego bytu<sup>6</sup>. Odczytanie najgłębszego zapisu bytu, czyli jego ostatecznej tajemnicy, staje się możliwe dzięki trwaniu w polu doświadczenia, a nigdzie człowiek nie doświadcza tak bezpośrednio bytu jak właśnie w samym sobie. Poetyckie widzenie chroni owo źródłowe doświadczenie bytu w osobie przed rozproszeniem i zapomnieniem.

Według Jana Pawła II poezja, podobnie jak każda sztuka, jest poszukiwaniem „epifanii” piękna. Dostrzega on wyróżnione miejsce artysty w duchowym doświadczeniu ludzkości. Zdaje się nawet twierdzić, że bez sztuki duchowość człowieka, jego podobieństwo do Boga, nie mogłaby objawić się w pełni. Przypomnijmy początek *Listu do artystów*. „Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów pathos, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk. Nieskończenie wiele razy odbłask tamtego doznania pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów, gdy zdumieni tajemną mocą dźwięków i słów, kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu, dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny Stwórca wszystkich rzeczy, zechciał niejako dać wam udział”<sup>7</sup>. Nad doniosłością artystycznej wizji w wymiarze duchowego życia człowieka Jan Paweł II medytuje także w *Tryptyku rzymskim*.

Wizja artystyczna dla Karola Wojtyły i Jana Pawła II nie jest tylko kreacją, lecz czerpie swą moc z uwagi skierowanej ku rzeczywistości. Gwarantuje za pośrednictwem w przeżyciu twórcy bezpośredni styk z tajemnicą. Nie jest przypadkiem, że zarówno poezja Karola Wojtyły, jak i jego myśl antropologiczna rodzą się ze zdziwienia. Poezja dzięki swym właściwościom językowym pozwala bowiem wytrwać w owym źródłowym zdziwieniu dłużej, niż jest to w stanie uczynić teoria, odsłaniająca wprawdzie różnorodne warstwy i głębię doświadczenia, ale jednocześnie odrywająca je – poprzez swe uogólnienia – od konkretnego, jakim pulsuje samo doświadczenie.

Istotnie, Karol Wojtyła – poeta, filozof i myśliciel religijny, jest pielgrzymem absolutu. Owo pielgrzymowanie niesie ze sobą doświadczenie człowie-

<sup>6</sup> Por. K. Wojtyła, *Rozważanie o śmierci*, w: K. Wojtyła-Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Znak, Kraków 2004, s. 165.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *List do artystów*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 5-6, s. 4.



czeństwa, odbijające się bogatymi refleksami w jego poematach i dramatach oraz podlegające teoretycznej obróbce w myśli filozoficznej. Chociaż odpowiedniość wątków antropologicznych obecnych w poezji i w filozofii Karola Wojtyły jest zauważalna, to jednak należy zachować ostrożność, aby nie podejmować nazbyt pochopnie przekładu poetyckiej wizji na kategorie filozoficzne. Jeśli taki przekład jest usprawiedliwiony, to należy pamiętać, że wizja poetycka pełni w stosunku do teorii poniekąd rolę „zasady wszelkich zasad”, jak Edmund Husserl nazywał samoprezentującą się naoczność, manifestującą się w intuicji źródłowej w swej cielesnej, czyli konkretnej rzeczywistości<sup>8</sup>. Chociaż Karol Wojtyła wiele doświadczeń ewokowanych w swej poezji, zwłaszcza w tej z wczesnego okresu przypadającego na lata pięćdziesiąte, uczynił potem również przedmiotem filozoficznych analiz, szczególnie w swym głównym dziele filozoficznym, którym jest *Osoba i czyn*, to jednak poematów tych nie można uznać jedynie za rodzaj wprawki czy ćwiczenia przygotowującego studium filozoficzne. Poezja, poprzez emocjonalne i językowe zahaczenie o konkret, ma wartość autonomiczną. Co więcej, sama obecność poezji w twórczym dorobku Karola Wojtyły zdaje się potwierdzać już pewną prawdę z zakresu antropologii, pozwalającą zobaczyć i zrozumieć człowieka jako istotę obdarzoną poetyckim rozumem, dzięki któremu wypowiada on i opowiada swe doświadczenia.

Uderza głębia poetyckiej wizji człowieka we wczesnych poematach Karola Wojtyły: *Myśl jest przestrzenią dziwną* (1952), *Kamieniółom* (1956) i *Profile Cyrenejczyka* (1957). Kiedy Karol Wojtyła zaczął publikować swe pierwsze prace z etyki i antropologii, był już autorem dojrzałych, oryginalnych utworów poetyckich, w których wyraził swe podstawowe intuicje. Interpretacja tych trzech poematów Karola Wojtyły w świetle niektórych tez filozoficznych wypracowanych w jego późniejszych pracach teoretycznych pozwala odczytać niejako pierwszą jego „sumę antropologiczną”.

## WNĘTRZE I TRANSCENDENCJA

Wszystkie trzy utwory poetyckie Karola Wojtyły, które zamierzam zinterpretować, mają wspólną cechę formalną. Są one poematami wieloczęściowymi. Nietrudno wskazać na podmiot liryczny; tożsamy z autorem, mówiącym w pierwszej osobie liczby pojedynczej, przedstawia się on jako persona myśliciela. Ale Wojtyła nie posługuje się tylko jednym głosem, wszak złożona, wieloczęściowa struktura poematów wiąże się z ich wielogłosowością i z przy-

<sup>8</sup> Por. E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, tłum. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1967, s. 78n.



mowaniem wielu punktów widzenia. Poematy Wojtyły mają charakter medytacji prowadzonej wspólnie z innymi.

Tak jest właśnie w poemacie *Myśl jest przestrzenią dziwną*. Już jego pierwszy wers: „Bywa nieraz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu prawd, / dla których brakuje nam słów, brakuje gestu i znaku – ”<sup>9</sup>, wprowadza temat rozmowy, który wraca zaraz jako tytuł następnej części: „Dawna rozmowa, z której teraz niektóre zdania zapamiętane wyrywam”<sup>10</sup>. Wreszcie w finale poematu jego ostatnia część zatytułowana „Do towarzyszków drogi” zarysowuje rozległą wspólnotową perspektywę przestrzeni myśli. Samopoznanie nie dokonuje się w izolacji, jak gdyby na jakiejś samotnej wyspie, lecz człowiek poznaje siebie jako istotę myślącą, która bytuje i działa wspólnie z innymi myślącymi istotami. Ta podstawowa wspólnotowa sytuacja egzystencji ludzkiej zostaje uwydatniona jeszcze obrazem ulicy, który pojawia się w poemacie dwukrotnie i zawsze niesie wyzwanie, ryzyko błędu, poddania się woli zbiorowej lub dyktaturze wyprowadzającej ludzi na ulicę, aby ślepo ją popierali. Poemat *Myśl jest przestrzenią dziwną* zawiera ładunek dialektycznego napięcia: z jednej strony jego persona – myśliciel, otwarty jest na myślenie wspólnie z innymi, z drugiej podejmuje spór z innymi i jest to spór o samo rozumienie miejsca jednostki we wspólnocie. Czy nie mamy tu już jakiegoś zarysu postaw autentycznych i nieautentycznych, o których będzie mowa w *Osobie i czynie*?<sup>11</sup>

Właściwym obszarem samoodkrycia jest ludzkie wnętrze, w którym człowiek styka się ze światem i samym sobą.

[...] żadne słowo, gest, ani znak –  
nie uniesie całego obrazu,  
w który wejść musimy samotni, by się zмагаć podobnie jak Jakub<sup>12</sup>.

Bohaterem poematu jest biblijny Jakub, któremu wypadło walczyć we śnie z aniołem. W postaci tej Wojtyła-poeta widzi archetyp człowieka zmagającego się o kształt i treść swego wnętrza. Zatrzymajmy się jednak najpierw przy motywie samotności, który stanowi kluczowy topos myślenia naszego autora o egzystencjalnej sytuacji człowieka. O samotności Adama będzie mowa w *Promieniowaniu ojcostwa* oraz u Jana Pawła II w rozważaniach poświęconych teologii ciała<sup>13</sup>. Samotność ujawnia subiektywność, niepowtarzalność i wyjątkowość każdej jednostki. Jest ona ponadto sferą cierpienia, w której kształtuje się

<sup>9</sup> K. Wojtyła, *Myśl jest przestrzenią dziwną*, w: Wojtyła-Jan Paweł II, dz. cyt., s. 107.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Postawami autentycznymi są solidarność i sprzeciw, a nieautentycznymi konformizm i unik. Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 322-329.

<sup>12</sup> Wojtyła, *Myśl jest przestrzenią dziwną*, s. 107.

<sup>13</sup> Zob. Jan Paweł II. *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*. O Jana Pawła II teologii ciała, red. T. Styczeń SDS, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1998.



wielkość człowieka. Cierpienie rodzi się z różnych powodów, tkwiących zarówno na zewnątrz człowieka, jak i w nim samym. Rozmowa o cierpieniu zostaje podsumowana stwierdzeniem: „człowiek najbardziej cierpi z braku «widzenia»”<sup>14</sup>. „Widzenie” jest nie tylko powierzchownym, fenomenalnym oglądem obrazów, lecz odkrywaniem sensu, który pozwala człowiekowi stawać się pełniej sobą. Widzenie wchodzi w sferę sumienia i ją porusza, czyniąc człowieka aktorem, a nie wyłącznie widzem swego życia. Co musi się stać pomiędzy cierpieniem z powodu braku widzenia a aktem, w którym ktoś spełnia siebie? Pytaniem tym wczesny poemat Wojtyły otwiera jego poetycką twórczość na dalsze poszukiwania. Świadomość moralnej mocy prawdy zostanie wyraźnie wyrażona dopiero w późniejszym poemacie *Narodziny wyznawców*:

Jeśli jednak prawda jest we mnie, musi wybuchnąć.  
Nie mogę jej odepchnąć, bo bym odepchnął sam siebie<sup>15</sup>.

Filozof Wojtyła natomiast rozwinie teorię normatywnej mocy prawdy. W poemacie *Myśl jest przestrzenią dziwną* ewokowana jest przede wszystkim wewnętrzna walka o to, kim staje się człowiek, odkrywający swą inność i osobność w świecie. Patrząc na walkę Jakuba z aniołem, jesteśmy świadkami dramatu stawania się sobą, kształtowania siebie mocą dostępnego „widzenia”.

Samotność Jakuba nigdy nie zostanie przewyciężona, stale towarzyszy jej doświadczenie przepaści. Przeobraża się jednak wówczas, kiedy dochodzi do spotkania, nawet jeśli jest ono starciem, zderzeniem i walką, jak jest w przypadku spotkania z dziwnym gościem nawiedzającym Jakuba we śnie.

Jakub z masywem swej wiedzy pozostał zupełnie samotny,  
lecz czuł, że ktoś go ogarnia i że nie ruszy się stąd.

I ktoś – ten sam – tak samo otworzył jego świadomość do dna,  
tak samo, a jednak inaczej niż dziecko, niż owca czy sprzęt;  
jednakże tamtych nie zmiążdżył, nie zepchnął, tylko objął, tak że wszystkie z Nim  
z lekka drżały, odsłaniając swój wewnętrzny lęk<sup>16</sup>.

Poszukiwanie „widzenia”, bez którego człowiek cierpi, bez którego pozostaje kimś ułomnym, nie zatrzymuje się na poznaniu obiektywizującym rzeczy i porządkującym je stosownie do codziennych potrzeb człowieka. Jakub jest pasterzem, „który wśród potęg ziemi nie czuł się nigdy obco”<sup>17</sup>. Panowanie nad światem jest już jakąś charakterystyką Jakuba, ale jest ona niewystarczająca, aby mógł on stworzyć swój autoportret. Porównanie jego wiedzy praktycznej do nieruchomego masywu czyni zeń w poetyckiej wizji raczej element krajo-

<sup>14</sup> Wojtyła, *Myśl jest przestrzenią dziwną*, s. 108.

<sup>15</sup> Tenże, *Narodziny wyznawców*, w: Wojtyła-Jan Paweł II, dz. cyt., s. 131.

<sup>16</sup> Tenże, *Myśl jest przestrzenią dziwną*, s. 108n.

<sup>17</sup> Tamże, s. 108.



brazu. Jakub zaczyna istnieć bogatszym istnieniem, kiedy staje się uczestnikiem wydarzenia, którego inicjatywa nie pochodzi od niego samego, ale udział w którym nie przerasta jego sił. Czym jest Jakubowa walka z aniołem w poemacie Wojtyły – doświadczeniem mistycznym, wejściem na drogę teologii negatywnej czy jeszcze czymś innym? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Poemat jest tylko poematem, myślowym skrótem, zaledwie błyskiem. W granicach ludzkiego doświadczenia – komunikuje nam poeta – znajduje się spotkanie z Bogiem. Człowiek, który jest dla siebie tajemnicą, zostaje ogarnięty przez jeszcze większą tajemnicę Boga.

Wejście do swego wnętrza nie zamyka podmiotu w nim samym, ponieważ jest to wnętrze otwarte. Człowiek rozpoznaje siebie jako swoisty próg pomiędzy sobą a światem, próg pomiędzy sobą a Bogiem.

Rzadko nawet o tym rozmawiam, lecz ciągle z tego wnioskuję o ciężarze właściwym świata i o własnej głębi mojej<sup>18</sup>.

Wewnętrzność ludzkiego bytu tłumaczy transcendencję człowieka wobec świata, poznanie właściwego ciężaru rzeczy zakłada bowiem głębię, którą człowiek odkrywa w sobie. To z powodu tej głębi jest on dla siebie problemem i to z jej powodu przybywa anioł, który wzywa Jakuba, aby zmierzył się z tym, co go przekracza, co jest wieczne i absolutne.

## UCZESTNICTWO

„Uczestnictwo” to tytuł trzeciej części poematu *Kamieniołom*. Termin jest dość abstrakcyjny, może nawet dziwić jego obecność w poemacie. Ten sam termin występuje także w *Osobie i czynie* jako naczelna kategoria filozofii społecznej Karola Wojtyły. W swoim rozumieniu uczestnictwa Wojtyła wychodzi poza metafizyczną kategorię partycypacji, pisząc – po pierwsze – o uczestnictwie w człowieczeństwie innych osób, a po wtóre – o spełnianiu siebie jako osoby w działaniach realizowanych wspólnie z innymi. W poemacie *Kamieniołom* refleksja na temat uczestnictwa prześwituje zaledwie kilkoma snopami światła, niezwykle zresztą ostrymi, na tle obrazów budujących poetycką materię utworu. Dominuje obraz kamieniołomu, w którym ludzie uzbrojeni w nowoczesne środki techniczne – w maszyny i prąd elektryczny – kruszą skały. Kraj-obraz zewnętrzny zostaje przeniesiony na wizję wnętrza poprzez medium ludzkich rąk. „Dłonie są krajobrazem serca”<sup>19</sup>. Obrazy te w pewien sposób nawiązują do osobistego doświadczenia Karola Wojtyły, który sam był robotnikiem pracującym w kamieniołomie w okresie drugiej wojny światowej. Nakłada się

<sup>18</sup> Tamże, s. 110.

<sup>19</sup> T e n ż e, *Kamieniołom*, w: Wojtyła-Jan Paweł II, dz. cyt., s. 113.



na nie także relacja o śmierci robotnika, określonego „towarzyszem pracy”. W rzeczy samej *Kamieniółom* jest poematem o pracy. Wpisuje się on w tradycję *Promethidiona* Cypriana Kamila Norwida, który godność pracy ludzkiej utożsamiał z godnością podmiotu pracy. Myśl ta staje się również osnową *Kamieniółomu*: „cała wielkość tej pracy znajduje się wewnątrz człowieka”<sup>20</sup>. Nie sposób nie zauważyć ciągłości myślenia o personalistycznym sensie pracy ewokowanym w poezji Karola Wojtyły i rozwijanym w papieskim nauczaniu Jana Pawła II. W encyklice *Laborem exercens* napisał on, że „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” (nr 4).

Wojtyła stworzył w *Kamieniółomie* niezmiernie dynamiczną wizję człowieka pracy.

Przecież nie tylko ręce opadają ciężarem młota,  
nie tylko wzbiera tors i mięśnie kształtują swój styl –  
ale przez pracę jego myśli głębokie wiodą,  
by się wiązać zmarszczkami na czole,  
by się wiązać wysoko nad głową ostrym łukiem ramion i żył.

Gdy więc tak się na chwilę przemieni w przekrój gotyckiej budowli,  
który przenika zrodzony z jego myśli i oczu pion –  
to nie jest tylko profil!  
to nie jest tylko postać między kamieniem a Bogiem  
skazana na wielkość i błąd!<sup>21</sup>

Pamiętajmy, że poemat Wojtyły powstał w epoce, w której obowiązywał jeszcze nieszczęsny socrealizm w sposób urzędowy nakazujący pisarzom zajmowanie się problematyką pracy ludzkiej. Dzieło Wojtyły oczywiście nie ma nic wspólnego z socrealizmem ani na planie idei, ani w dziedzinie stylu. Poezja autora *Kamieniółomu*, będąc przeciwieństwem socrealizmu, jawi się jednocześnie jako nieoczekiwane i zaskakujące ocalenie i odzyskanie tej odrobiny prawdy, która tkwi w emfazie, z jaką komunizm odnosił się do ludzkiej pracy. Wojtyła w przeciwieństwie do filozofów marksistowskich nie sprowadza pracy do wymiarów horyzontalnych i czysto społecznych. Patrząc na człowieka pracującego, widzi najpierw pionowy wymiar pracy przebiegający poprzez ludzkie wnętrze, ludzki umysł i wolę. Dzięki swej pracy człowiek nie tylko przemienia świat zewnętrzny, nie tylko wytwarza przedmioty, ale kształtuje swe człowieczeństwo, praca ma bowiem dogłębny sens moralny. Wizja człowieka pracy jako katedry ewokuje myśl, że praca stanowi epifanię sakralności. Robotnik, jakiego przedstawia *Kamieniółom*, to myśliciel i kapłan. Wyśiłek fizyczny, myśl i duchowa ofiara są aktami, w których spełnia się ten sam podmiot i dlatego praca ludzka ma konieczne odniesienie do świata wartości. Jest ona pytaniem o prawdę, dobro, piękno i świętość.

<sup>20</sup> Tamże, s. 112.

<sup>21</sup> Tamże, s. 113.



Przez poemat Karola Wojtyły z 1956 roku przepływa silne napięcie emocjonalne. Jego dwoma biegunami są miłość i gniew. Napięcie to wyrasta niewątpliwie z sytuacji tragicznego wypadku – śmierci robotnika w kamieniołomie. Ostatnia część poematu jest trenem dla zmarłego przyjaciela. Biorąc pod uwagę datę powstania utworu – rok 1956 – można odczytywać go także poprzez kontekst ówczesnych wydarzeń społeczno-politycznych. Obraz eksplozji w kamieniołomie staje się metaforą wydarzenia historycznego. W 1956 roku miał miejsce w Poznaniu bunt robotników przeciw komunistycznej władzy, na który władza odpowiedziała przemocą, nie wahając się przed wydaniem rozkazu strzelania do ludzi. Wojtyła w swym poemacie wyraża solidarność z każdym człowiekiem z racji jego człowieczeństwa, to znaczy z racji niepodważalnej prawdy o ludzkiej duchowej godności. „Wprost w moje serce / uderza droga wszystkich”<sup>22</sup>. Myśl, że zabity człowiek „zabrał z sobą wewnętrzną strukturę świata”<sup>23</sup>, wypowiedziana w finale poematu, staje się kluczem do oceny historii z punktu widzenia tej niepowtarzalnej i nieredukowalnej wartości, jaką jest osoba. Poemat Wojtyły z roku 1956 zawiera in nuce już te antropologiczno-etyczne intuicje, które Jan Paweł II rozwinie w epoce rodzenia się i walki „Solidarności”. Stwierdzi wówczas, że solidarność powinna iść zawsze przed walką.

## WOBEC ALIENACJI

Człowiek jest istotą historyczną, ma swoją genezę, dzieje i kres. Dramat spełnienia osoby rozgrywa się w perspektywie dobra i zła. Jeśli człowiek zaczyna projektować swą egzystencję poza dobrem i złem, opowiada się za swoją samowystarczalnością. Wybór taki jednak nie może nie okazać się iluzją. Realna ludzka kondycja jest sytuacją nędzy, jak by powiedział Pascal. Różne odcienie tej sytuacji pokazuje Wojtyła w poemacie *Profile Cyrenejczyka*. Ludzka nędza nosi różne imiona, ma wiele profili. Jest nędza pasywna, jak w sytuacji ludzi niewidomych skazanych na przewodnictwo białej laski, czy w sytuacji cierpienia dziewczyny zawiedzionej w miłości. Istnieje również nędza aktywna, jej emblematycznym uosobieniem jest aktor.

Tylu ludzi wyrastało koło mnie i przeze mnie, i ze mnie poniekąd.  
 Stałem się jakby łożyskiem, którym przetacza się żywioł  
 – na imię mu człowiek.  
 A skoro ja także jestem człowiekiem,  
 czy natłok tych innych ludzi mnie samego jakoś nie wykrzywił?<sup>24</sup>

Mowa tutaj o alienacji, której przejawy nie ograniczają się wyłącznie do zewnętrznych relacji międzyludzkich, lecz dewastują przede wszystkim ludzkie

<sup>22</sup> Tamże, s. 115.

<sup>23</sup> Tamże, s. 117.

<sup>24</sup> T e n ż e, *Profile Cyrenejczyka*, w: Wojtyła-Jan Paweł II, dz. cyt., s. 121.



wnętrze, godzą w to, co najbardziej skryte i własne w człowieku, nie pozwalają mu być sobą.

Sytuacja nędzy jest sytuacją zależności jednych od drugich. O sens tej zależności pyta robotnik z fabryki samochodów:

Mam duszę otwartą. Pragnę rozumieć.  
Z kim walczę, dla kogo żyję? Oto myśli mocniejsze niż słowa.  
Brak odpowiedzi. Takich pytań nie stawiaj zbyt głośno.  
Powróć tylko jak co dzień o szóstej godzinie rano.

Skąd wiesz, że na wadze świata przeważa człowiek?<sup>25</sup>

Pewność pierwszeństwa osoby przed rzeczami koresponduje z wrodzonym człowiekowi pragnieniem rozumienia, stanowiącym podstawę zarówno ludzkiej autonomii, jak i transcendencji.

Ale człowiek to nie tylko istota rozumiejąca, zdolna do zrozumienia swego położenia, akceptująca narzuconą jej konieczność; to istota wolna, zdolna do buntu. Bunt jest wyrazem samostanowienia w sytuacji głębokiego upokorzenia i bólu, niesie on obietnicę wyzwolenia. Myśl nowożytna przypisała człowiekowi rozumianemu jako gatunek prerogatywy zbawcze. Aby człowiek mógł podarować sobie zbawienie, najpierw musi odrzucić fałszywą ideologię, która czyni go zależnym od Boga. „Istota uważa się za samodzielną – pisze Karol Marks – dopiero wtedy, gdy stoi na własnych nogach, a stoi na własnych nogach, gdy swoje istnienie zawdzięcza samej sobie”<sup>26</sup>. W *Profilach Cyrenejczyka* Wojtyła zdaje się w pewien sposób dopuszczać ten tak typowy dla nowoczesnego człowieka sposób widzenia wolności. Zdaje się w pewien sposób nawet udzielać głosu poetom bluźniercom. Polifoniczność jego poezji jest całkowita, nie wyklucza żadnego głosu, w każdym głosie – także w tym, który podnosi się z pychy ludzkiej – można usłyszeć głos ludzkiej nędzy. Po wykrzyczeniu oczyszcza się on i może stać się modlitwą.

I mógłbyś w tym wielkim świecie mojego małego nie dostrzec,  
i mógłbyś rozbić go do cna i unicestwić,  
i mógłbyś idąc z krzyżem postawić wszystko na ostrzu –  
Ty, szeroki, dostępny – Ty, w którym każdy człowiek się mieści.

Ja już nie chcę być sprawiedliwy! Ale ledwo stoję na progu,  
skąd widać nowy świat! A obok przepływa tłum,  
kobiety, dzieci, żołnierze: wszyscy krążą na granicy Boga.

Cisza, cisza –  
Sprawiedliwość domaga się buntu – lecz przeciw komu bunt?<sup>27</sup>

<sup>25</sup> Tamże, s. 124.

<sup>26</sup> K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 roku*, tłum. K. Jażdżewski, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 587.

<sup>27</sup> Wojtyła, *Profile Cyrenejczyka*, s. 127.



Pytanie kończące poemat pozostawia go otwartym. Odpowiedź nie należy już do porządku poezji, która jest zaledwie rzeczą wyobraźni, potrafi tylko przybliżyć i naśladować to, co rzeczywiste, prawdziwy dramat rozgrywa się w sercu człowieka, w ludzkim umyśle i w ludzkiej woli. Bóg, który potrzebuje pomocy Cyrenejczyka, objawia człowiekowi, do prawa zależności wprowadza logikę miłości i pokory, logikę wyboru i wolności, logikę Krzyża. W ten sposób fenomenologiczna, badająca ludzkie serce antropologia Karola Wojtyły, wyrażana językiem poezji, spotyka się z antropologią nadprzyrodzoną. W tym miejscu, kiedy rozum spotyka się z wiarą, obydwie profile człowieka – profile Cyrenejczyka – który buntuje się i który dźwiga krzyż w pokorze, nakładają się i tworzą nowy – zdumiewający profil człowieka odkupionego.